

**Ceny Kurjera**

wo Lwowie.  
 Kwartalnie 3 zł. 60 ct.  
 Półrocznie 7 " 20 "  
 Miesięcznie 1 " 20 "  
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.  
 Na prowincji.  
 Kwartalnie 4 zł. 80 ct.  
 Półrocznie 9 " 60 "  
 Miesięcznie 1 " 60 "  
 Za granicą.  
 Kwartalnie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 centów.

**Nekrologja** lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 centów.

**Reklamy** w rubryce „Nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Rzymo-katolickie  
 Dział: Bazylego b.  
 Jutro: Wita i Modesta.  
 Pojutrze: Boże Ciało.

Grecko-katolickie  
 Nykifora.  
 Lukilyana.  
 Mytofana.

**REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA**  
 przy ulicy Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefonu 114.

**KALENDARZ MYŚLIWSKI.** Woino polować na jelenie, kozały (rogacze).

Wschód słońca o 4 g. 05 m.  
 Zachód " o 7 g. 55 m.  
 Barometr 761. Pogoda niepewna.

**Czem obciążają wójtów.**

Stańczykierja krakowska założyła od dwóch lat własną agencję literacko-dziennikarską, i nawiedza gminy w zachodnich dzielnicach Galicji swojemi tendencyjnymi wydawnictwami, które zamiast oświecać lud o prawach obywatelskich, mają zadanie utrzymać go nadal w służalstwie, lub karmić banialukami niedowarzonych albo zbankrutowanych „gospodarzy”. Dzieje się to niestety kosztem publicznym, bo z funduszów powiatowych wydawnictwa owe otrzymują prenumeratę, najczęściej bez upoważnienia od rad powiatowych. Na dowód przytaczamy dosłownie okólnik następujący:  
 „L. 611. Do zwierzchności gminnej w ..... Wydział rady powiatowej zaprenumerował od 1. stycznia 1892 dla każdej gminy powiatu dąbrowskiego czasopismo *Krakus* i *Gospodarz wiejski*, które mają przychodzić pod adresem zwierzchności gminnej. *Krakus* wychodzi raz na tydzień, *Gospodarz* raz na dwa tygodnie, czyli dwa razy na miesiąc. Dotychczas już wyszło 5 numerów *Gospodarza*, dowiadujemy się jednak, że nie wszystkie zwierzchności gmin otrzymały takowe. Wzywamy przeto zwierzchność gminną, aby nie otrzymawszy któregoś numeru *Krakusa* lub *Gospodarza wiejskiego* upominała się o takowy na poczie, a gdyby go i tam nie było, reklamowała u administracji lub doniosła o tem wydziałowi powiatowemu.  
 „Pisma te są własnością gminy. Wszystkie numery po przeczytaniu w gminie winne być zwrócone zwierzchności gminnej, która ma je składać razem, a po skończeniu roku postarać się oprawić w jedną książkę *Krakusa*, a w drugą *Gospodarza*. Za brakujące numery czynimy odpowiedzialną zwierzchność gminną. Z wydziału rady powiatowej. W Dąbrowie 7. marca 1892. Za prezesa *Piotr Treter*.”  
 Wolno stańczykom drukować sobie w Krakowie, co się im podoba, ale nie wolno funduszów publicznych nadużywać do płacenia za te druki, a już wcale nielegalnym jest grożenie zwierzchnościom gminnym odpowiedzialnością za propagandę i utrzymanie tych pism. Gminy powinny protestować przeciwko takiemu postępowaniu opiekuńczemu. Lud nasz wie najlepiej sam, co ma czytać, i obejdzie się bez patronizacji agitatorów.

**Kto winien?**

Od komisji lwowskiej dla spraw opery i koncertów polskich na wystawie wiedeńskiej otrzymujemy następujące pismo:  
 Pragnąc szersze koła publiczności naszej, interesującej się sprawą przedstawień polskich operowych i produkcji koncertowych na wystawie w Wiedniu, obznajomić z przebiegiem tejże, podajemy szereg faktów, które bez żadnych dalszych komentarzy, dadzą dokładne pojęcie o stosunku komisji lwowskiej do komitetu polskiego w Wiedniu.  
 Na wezwanie komitetu warszawskiego z dnia 6. listopada 1892 roku, zawiązała się komisja lwowska, złożona z podpisanych: Rudolfa Schwarza przewodniczącego, Stanisława Niewiadomskiego sekretarza, St. Cetwińskiego, Henryka Jareckiego i Mieczysława Soltysa, na mocy wyboru, dokonanego przez wydział galicyjskiego towarzystwa muzycznego, oraz towarzystw śpiewackich lwowskich „Lutni” i „Echa”. Nadto zamianowany został Rudolf Schwarz przez wydział galicyjskiego towarzystwa muzycznego delegatem dla wystawy okazowej, zaś Stanisław Niewiadomski, przez wy-

dział wymienionych trzech towarzystw, delegatem dla spraw opery i koncertów.  
 Zadaniem komisji i delegatów było ułożenie planu wszelkich produkcji operowych i koncertowych i przedstawienie tegoż komitetowi wiedeńskiemu; od tego zaś zależało przyjęcie propozycji, jako też wszelka dalsza czynność. Po odbytych dwóch pierwszych posiedzeniach udał się z polecenia komisji delegat Stanisław Niewiadomski do Krakowa w lutym br., w tym celu, aby wszelkie plany układać zgodnie z komisją tamtejszą. Na posiedzeniu, odbytem tamże z referentem komitetu wiedeńskiego hr. Cieszkowskim, otrzymał delegat od tegoż kwestjonariusz komitetu wiedeńskiego z poleceniem, aby takowy wypracowany został do dnia 24. lutego. Kwestjonariusz ten, załatwiający pytania szczegółowe co do programu przedstawień operowych i koncertów, dzieł wykonać się mających, wykonawców, dyrygentów, sposobu zorganizowania chórow itd., w oznaczonym terminie załatwiony i wysłany został, do dziś dnia jednak odpowiedzi komitetu nie otrzymał.  
 Tenże sam los spotkał nietylko list delegata do p. referenta, domagający się bliższego określenia warunków podróży i pobytu w Wiedniu chórow amatorskich, ale także i pismo, wystosowane dnia 25. kwietnia przez komisję do komitetu polskiego w Wiedniu, w sprawie obsady partji solowych dzieł wykonać się mających, a — co najważniejsza — w sprawie udziału sceny lwowskiej. Było to tem więcej zadziwiające, że pismo to zostało wystosowane na życzenie p. referenta hr. Cieszkowskiego, który w czasie jednogodzinnej konferencji\*, odbytej we Lwowie, dokąd przybył na parę dni, upoważnił komisję do traktowania z dyrektorem teatru p. Mieczysławem Schmittem; i że komisja wobec tego, iż przedstawienia opery lwowskiej bez odpowiedniego zorganizowania, wzmocnienia i wyćwiczenia, nie byłyby możliwe, udała się natychmiast do pana Schmitta i sprawę, o ile leżało w jej zakresie, pomyślnie załatwiła. P. Schmitt okazał się zupełnie gotowym do wejścia w układy z komitetem wiedeńskim, żądając na pokrycie gaży personalu teatralnego, kwoty stosunkowo bardzo nie wielkiej i zastrzegając sobie, iż układy te jak najrychlej przeprowadzone zostaną.  
 Niezrażona zachowaniem się komitetu polskiego w Wiedniu, komisja lwowska prowadziła swe prace dalej, tem więcej, że, wysławszy delegata St. Niewiadomskiego do Krakowa w celu porozumienia się z p. Zygmuntem Noskowskim z Warszawy, bawiącym czasowo tamże, dowiedziała się wkrótce, iż rezultat jej prac został w całości przez inne komisje, jakoteż p. referenta przyjęty. Na posiedzeniu bowiem dnia 18. kwietnia uchwalili delegaci lwowskich, krakowskich i warszawskich tow. program, który — według słów p. referenta — miał być miarodajny dla komitetu i jako taki został z upoważnienia tegoż p. referenta drukiem ogłoszony we wszystkich polskich dziennikach. Według dalszych zapewnień p. referenta, komitet miał w jaknajkrótszym czasie wejść w układy z p. Schmittem i z artystami, a nadto miało być zwołane jeszcze jedno posiedzenie delegatów, celem ostatecznego ułożenia programu.  
 Gdy następnie na ponowne listy delegata żadna nie nadeszła odpowiedź, udał się przewodniczący komisji R. Schwarz telegraficznie do przewo-

\* W celu wzięcia udziału w amatorskim przedstawieniu w pałacu namiestnikowskim p. Red.

dniczącego kom. polskiego we Wiedniu hr. Lanckorońskiego z prośbą o doniesienie, „jaki czas przeznaczony jest na koncerta, ile ich może być (dwa czy więcej) i na jakie ułatwienia można liczyć, gdyż chór zorganizowano złożony ze 150 osób”. Dopiero na to, nadeszła pierwsza i jedyna odpowiedź komitetu polskiego we Wiedniu, podpisana przez referenta hr. Cieszkowskiego. W telegramie tym, zachęcającym w ogólnikowych słowach do dalszej pracy, zamieszczoną była wzmianka, że komitet pieniądze na ten cel posiada, i że dostarczy ułatwień kolejowych i kwaterunkowych — bez wszelkich bliższych określeń.  
 Jednakże, artyści nie zostali zaproszeni, układow z p. Schmittem nie przeprowadzono, posiedzenia nie zwołano.  
 Natomiast ze zdziwieniem dowiedziała się komisja z korespondencyj wiedeńskich, że we Wiedniu program operowy ułożono inny, według którego danym miał być „Straszny dwór” i „Romeo i Julja”! również i to, że pomyślano o pp. Reszkach. O ensambli i chórach, na których polega charakterystyka „Straszego dworu” widocznie zapomniano...  
 Do dziś dnia stosunek komitetu się nie zmienił, żadna z komisji: lwowska, krakowska, czy warszawska, nie utrzymuje od komitetu wiedeńskiego najmniejszej wiadomości. Tymczasem z dniem 1. czerwca chór operowy lwowski udał się do Krakowa, gdzie powiększenie jego i wyćwiczenie jest niemożliwe, chóry zaś amatorskie lwowskie, wobec zbliżających się feryj przersedzają się z dniem każdym.  
 Nie chcąc przedwcześnie stawiać kwestji na ostrzu noża i tem samem paraliżować czynności komitetu wiedeńskiego, którym ze względu na imiona ludzi zasiadających w nim, ufać należało, obawiając się nadto zniechęcać artystów i amatorów w wystawie udział biorących, komisja do ostatniej chwili wstrzymywała się z krokiem stanowczym, tem więcej, że oczekiwała wiadomości z Krakowa i Warszawy. Gdy te wreszcie nadeszły, nie przynosząc nic pomyślnego, i gdy się komisja przekonała, iż komitet wiedeński traktuje sprawę obojętnie na wszystkich punktach, uczuła się zniechęconą do złożenia mandatów wraz z oświadczeniem, iż za wszelki dalszy przebieg sprawy nie bierze żadnej odpowiedzialności. Lwów, dnia 12. czerwca 1892. Rudolf Schwarz dyr. konserwatorjum, przewodniczący komisji, Stanisław Niewiadomski prof. konserwatorjum, sekretarz i delegat, Stanisław Cetwiński dyrygent „Lutni”, Mieczysław Soltys prof. konserwatorjum.  
 P. Henryk Jarecki, dyr. opery lwowskiej i członek komisji, bawiący obecnie w Krakowie, nadesłał telegraficznie oświadczenie, iż z zapatrywaniami komisji zupełnie się zgadza.

**„Kolejka”**

W tych dniach, jak donosiliśmy, rozpoczął się w Lublinie proces przeciw zorganizowanej bandzie złodziejskiej, przewanej „Kolejką”. Korespondent *Kurjera warszawskiego* tak opisuje czynności tej bandy na podstawie aktu oskarżenia:  
 Przed siedmiu laty po mieście naszym zaczęły obiegać pogłoski, że między żydami powstała cała organizacja złodziejska z przywódcą na czele, starszymi członkami, praktykantami, szkołą, w której pod nadzorem starszych uczyła się na złodziei drobna jeszcze dziatwa



Powodem do takiego połączenia wszystkich sił złodziejskich w pewną karną całość miał być zły zarobek jednostek oddzielnych, nie uznawanie potrzeby solidarności, gdy działano oddzielnie, i niefortunne stąd następstwa.

Zdarzające się następnie kradzieże bardzo częste, pobicia i niemożność wykrycia winowajców, zaczęły naprowadzać na przekonanie o prawdziwości pogłosek, a zamożniejsza ludność żydowska coraz dotykanej odczuwała istnienie bandy, która głównie operowała w dzielnicy żydowskiej, przedmieściach i na targach publicznych. Bogatsi żydzi poddani byli po kolei kontrybucjom, czyli opłacie na korzyść bandy pewnych kwot i prawdopodobnie, dlatego też banda nazwana została *kolejką*. Siła bandy, działającej solidarnie, przynębiająco wpłynęła na mieszkańców żydów, którzy w ciszy znosili ucisk, obawiając się odezwąć o organizacji złodziejskiej, ażeby nie uleść przesładowaniu.

Popłoch, jaki wiewierała banda, najlepiej malują zeznania świadków: oficera żandarmerji, zapitana Uhoffa, i strażników ziemskich: Balejki i Romanczuka, a nadto kilku żydów, którzy, jako nieco śmielsi, odpowiadają przed sądem szczerze, nie pomijając ważniejszych wypadków.

Zrozpaczeni kupcy, w podaniu wniesionem do oficera żandarmerji, a opatrzonem przeszło stu podpisami nawet znaczniejszych kupców, żądali opieki nad ich mieniem i zdrowiem; a że już poprzednio introligator Laubman zwracał się o pomoc do żandarmerji w tej sprawie, przeto powiatowy naczelnik żandarmerji przeprowadził śledztwo pierwsiastkowe o istnieniu bandy złodziejskiej i odesławszy akty tegoż śledztwa do prokuratora, umówił się o wspólne wylapanie członków bandy, co też w lecie roku ubiegłego spełniono. Owocem aresztowań stało się pochwycenie przeszło 80 osób, z których część uwolniono zaraz, a w więzieniu osadzono 48 żydów; część obwinionych zbiegła przed aresztowaniem, ale owi 48 stawieni zostali przed sądem d. 16. maja.

Szczupła sala posiedzeń wydziału karnego sądu okręgowego, nie mogłaby nawet pomieścić obwinionych, dla tego obrano lokal czasowy specjalnie dla tej sprawy w sali koncertowej teatru lubelskiego, gdzie zasiadł sąd złożony z prezydującego członka sądu Grigoriewa, członków: Smirnowa i Drozdowa, sędziego śledczego, przy prokuratorze Zagorskim i sekretarzu Matwiejewie.

Trzech tylko z obwinionych posiada specjal-

nego obrońcę w osobie adw. przys. Przewóskego, reszta zaś ma obrońców wyznaczonych z urzędu, którymi są adw. przys. Piasecki i Hlsberg i kandydat do posad sądowych Warman.

Obwinieni, otoczeni wojskiem i konną strażą ziemską przyprowadzani są do sądu z więzienia, a zwykle towarzyszy im hałastrą z dzielnicy żydowskiej, składająca się z krewnych, ciekawych lub mściwych. W większej części twarze cyniczne, niemal typowe złodziejskie, nie wyrażają ani przeobrażenia, ani zdziwienia, znajdują się, jakby na jakimś widowisku, które ich więcej nieco interesuje. Wreszcie bandyci-złodzieje są już przyzwyczajeni do wszelkich formalności sądowych, ponieważ niejednokrotnie już stawali przed sądem. Przywódca bandy, żyd chałatowy, w wieku lat 60 zajmuje pierwsze miejsce przed sądem i nader bacznie zwraca uwagę na to, co dzieje się na sali, wsłuchując się w każde zeznanie świadka, jakby je pragnął zakarbować w pamięci na zawsze.

Z całego zastępu świadków (wezvano ich przeszło 300) najwięcej interesujące zeznanie złożył Lejzor Lam, kupiec handlujący naftą i Józef Laubman introligator i dostawca papieru, gdyż zeznania ich nie odnosiły się do jednostek bandy, ale charakteryzowały cały jej ustrój i działalność.

Laubman charakteryzuje ściśle ustrój i działalność bandy, i szczegółowo opowiada o niebezpieczeństwach, które groziły zwykłym śmiertelnikom, gdyby się nie poddał terroryzmowi. L. pierwszy miał odwagę wystąpić z podaniem do władz sądowno śledczych i do żandarmerji, donosząc o bandzie i sobie też przypisując zasługę, iż szkodliwa ta organizacja teraz stanęła przed sądem. Przywódca bandy „Paluch” i „Tracz” (przybrane pseudonimy) kierowali wszystkim, sprawowali obowiązki wywiadowcze, wskazywali gdzie, kiedy, kogo okraść i jak postępować, ażeby uniknąć odpowiedzialności. Jak znów zeznał Lam, „ojcem złodziei” to jest dowodzącym młodszą ich bandą, był niejaki Faterblat, a rozumem złodziejskim był Szafran, dziś już nieżyjący. Wykonawcą wyroków bandy, gdy kto był skazany na pobicie, był niejaki Goldring, malarz pokojowy, awanturnik i siłacz.

Oprócz żydów, szajka złodziejska okradała włościan i przejezdnych z prowincji po towary furmanów. Chłopów oblewano z góry wodą, a gdy zmoczony podniósł głowę, iżby dojrzał z kądem się połala, szajka zabierała co się dało i zmykała ze zdobyczą. Furmanom żydom grożono pobiciem

a nawet zabiciem, gdyby stawili opór wówczas, kiedy oddział bandy przychodził kraść, ewentualnie grabić z wozu towary, czy artykuły spożywcze.

Banda miała paserów, którym sprzedawała przedmioty kradzione, miała parę punktów zboru na ulicach i rodzaj własnej gospody w pewnym szynku, gdzie znajdowało się kilka wyjść, któremi z łatwością można było uciekać w razie niebezpieczeństwa.

Dotychczas trwa badanie świadków i potrwa zapewne jeszcze przez dni kilka, poczem nastąpi oskarżenie i obrony.

Jeżeli zajdzie coś ważniejszego podczas badania nadeślę sprawozdanie dodatkowe, a w każdym razie zawiadomię o wyroku, na który ze wzruszeniem oczekuje prawie całe miasto, pragnąc odychać spokojnie.

## KRONIKA.

**Wysocy dostojnicy w Krakowie.** W sobotę wieczorem przybył do Krakowa radca dworu, naczelny dyrektor poczt galicyjskich, p. Seferowicz, który oczekuje tam przybycia wysokich dostojników, mianowicie „królem pocztowym” zwanego, naczelnego dyrektora poczt niemieckich, Stephana, szefa departamentu ministerstwa handlu i naczelnego dyrektora poczt w Austrii Obentrauta, jeneralnego inspektora poczt w Austrii Kocha, jakoteż kilku innych, wyższych urzędników ministerstwa. Panowie ci zwidzą urzędy pocztowe w Krakowie, poczem urządzią wycieczkę w Pieniny i Tatry, poczem mają udać się do Lwowa i Czernowic.

Wycieczka ta ma być w związku z kwestją ustanowienia osobnej dyrekcji pocztowej w Krakowie, zmianą organizacji pocztowej na sposób pruski.

**Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza:** W Rękopisach pow. śniatynskim otwartą została stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Z dniem 16. bm. wejdzie w życie ek. urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Werchracie (pow. Rawa ruska) ze zwykłym zakresem czynności. Okręgiem doreczeń tego urzędu stanowią będą: gmina i obszar dworski Werchrata z przysiółkami Górnik, Dakaw, Manastyrk werchracki, Haluszczyki, Nesteraki, Malt, Szupry, Łuzki, Zawalite, Maydan werchracki, Niedzwiedza, Stawiszcz, Maziarnia, Goraj i Mrzyglody, gmina Prusie z Hamarnią, gmina Dziewięcierz z Einsingen i Srocza łoża i obszar dworski Huta stara.

Z d. 1. lipca wejdzie w życie ek. urząd pocztowy w Pysznicy, pow. niskiego ze zwykłym zakresem czyn-

## Stara panna.

Urywek z dzienniczka.

(Ciąg dalszy.)

12. grudnia.

List wysłałam wczoraj, dziś go Iza zapewne odebrała, jeżeli odpisze zaraz, jak się tego spodziewam, to jutro już radę od niej dostanę. Tymczasem nie chcę mi się łamać głowy nad tą kwestją — czekam jej zdania.

Ach, Boże! Potrzebnyż mi ten kłopot? Miałam przynajmniej spokój, choć często zbyt monotony, a teraz, dlatego, że komuś tam przyszła chętka niemądra oświadczenia się o moją rękę, ja się tem troszczyć muszę? Zabawna sprawiedliwość losu!

Po przerwie.

Co też Iza myśli teraz? Co mi doradzi? Żałuję, że nie zażądałam telegraficznej odpowiedzi. Gdyby on był z dziesięć lat starszy, niż jest, to kto wie, czybym nie powiedziała „tak”. Ale boję się, boję zazdrości. I ci studenci, ta kuchnia! Gdybym tak musiała kiedy obiad ugotować sama? Nie wyobrażam sobie nic okropniejszego!

13. grudnia.

Całutki dzień czekałam, drżałam na każdy szelest na schodach, z dziesięć razy wyglądałam na korytarz i nic! Nie można liczyć na przyjaźń ludzką — co ją to obchodzi, że ja się niepokoję? Ona pewno zajęta poprawianiem zadań, albo przygotowywaniem się do wykładu, nie wiele troszczy się tem, co ma o mojej całej przyszłości stanowić.

A ja dostałam prawie gorączki, każdy nerw drży we mnie, wszystko mnie irytuje i drażni!

14. grudnia.

Znów cały dzień minął, a listu nie ma! Byłabym choć gdzie poszła, by skrócić sobie oczekiwanie, ale i na to odważyć się nie mogę — u Walerki zastałabym go z pewnością, na ulicy spotkać go mogę, a wtenczas mądrą miałabym minę! Po co mi było żądać rady od kogoś? Dlaczego od razu, bez namysłu nie odmówiłam?

15. grudnia.

Takie życie jest nie do wytrzymania! Do południa listu nie było, ja też napisałam bilecik do pana Jana, prosząc go, by przyszedł jutro. Pójdę za własnym zdaniem, to będzie najlepiej. Miałabym się zaprzedać w niewolę, ja, która tak przywykłam do swobody? Miałabym troszczyć się każdym lutem masła, liczyć z każdym centem? Gdyby on był starszy, miał dochody, wystarczające do wygodnego i spokojnego życia, gdyby tak był Bronskim, to rzecz inna! Ale mnie teraz zabierać się do pracy za późno. Gdyby zresztą troszkę żywiej biło mi dlań serce, tohym pewno poszła zańdy zazdrością. Niechże więc dziękuje Bogu, że go nie chce.

16. grudnia.

Stało się! Jan przyszedł w południe nieśmiały, pokorny, aż mi się go żal zrobiło. Mam wydać za miękkie serce. On nie wiedział, co z sobą zrobił, ja nie wiedziałam, od czego zacząć i pamierną kominiarz i pies w bramie domostwa. Jeden drugiego się boi, a pies ma wtenczas tę przewagę, że szczeka ze strachu, a ludzie to umi przyszo i usposobilo mię zaraz weselej, wrówać mi swobodę — postanowiłam naśladować psa i mówić, mówić od razu wszystko, co

Wyrecytowałam wszystko, com temu mał-

żeństwu zarzucić mogła, a o czem i tu wspominałam, a tak zakończyłam:

— Widzisz pan z tego, że nie jestem żoną dla pana. Pomijając już różnicę wieku, skoro pan tak przeciw istnieniu tej przeszkody powstajesz, sam pan uzna, że potrzebujesz w żonie mieć dobrą gospodynię, czem ja, niestety, nigdy nie będę. Nie chcę robić pana człowiekiem nieszczęśliwym, nie chcę też sama czuć się kiedyś niezadowoloną, do czego szczerze moja niechaj będzie pierwszym krokiem.

No, byłam doprawdy wymowną, aż nadto wymowną, bom słowami swemi zrobiła tyle, że Jan dosyć obojętnie przyjął moją odpowiedź. Skutek więc przeszedł moje oczekiwania — za wszelką nadzieję spodziewałam się troszkę więcej żalu z jego strony, byłoby to jakoś lepiej wyglądało.

Postanowiliśmy, że o tej sprawie Walerka nie nie powiemy, Jan bardzo spokojnie uściwił moją rękę i koniec. Wyobrażałam to sobie dramatycznie.

Wieczorem byłam u Walerki, ale choć Jan nie jej nie mówił, na nieszczęście powiedział o polinarem, a ten jedyny do zachowania cudobój tajemnicy człowiek podzielił się nią... tylko z żoną. Mężczyźni nie mają długich języków, o broń Boże, to tylko kobietom się zdarza!

Miałabym się też spyszna! Walerka jest zrozpaczona moim nierozsądkiem, smutną przysłonięciem, jaką sobie przez lekkomyślność gotuję. Na chwilę nawet sama zwątpiłam, czym nie zrobiła głupstwa i nie dziw: ich dwoje moralizowało mnie na raz, a ja przeciw tej napaści miałam tylko własne zdanie.

17. grudnia.

W sam czas Iza namysliła się odpisać! Po harapie! Ale wybaczam jej to, bo mi radzi to właśnie, com zrobiła. Radę swoją opiera wprawdzie na innych motywach, bo pisze:

ności. Okrąg doręczzeń tego urzędu stanowią będą gminy i obszary dworskie: Studzienice, Pysznicza z przysiółkami Sudoly, Olszowiec, Szewczyki i obszar dworski w Klyzowie. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą jednorazowej poczty pieszej do Niska.

**Wycieczka w celu naukowym.** Z Halicza donoszą do Kurjera Stanisławow: Dnia 8. bm. czterem słuchaczy wydziału inżynierji, pod przewodnictwem rektora lwowskiej politechniki Skibińskiego, tudzież profesorów Richtera i Thulliego, zwiedziło w towarzystwie inżyniera Kawęckiego, przekop pitrycki na Dniestrze, roboty wodne, most żelazny i most drewniany, systemu inżyniera Ibiańskiego, oddalony o jedną milę od Jezupola. Dnia tego wieczorem przybyli uczestnicy wycieczki do Stanisławowa, gdzie ich inżynierowie: Jaegermann, Siebauer, Rappe, Marcinkiewicz i Kostkiewicz szczerze i gościnnie podejmowali w sali kasyna mieszczańskiego.

Nazajutrz rano oglądano most na Bystrzyce halickiej, zwiedzano tartak Liebiga, po południu stacje i warsztaty kolejowe, w końcu teatr. Dnia 10. z rana udali się uczestnicy wycieczki w dalszą podróż naukową do Marjampola, następnie do Buczacza.

**Narodowy teatr ruski** pod zarządem J. Biborowicza przejeżdża w tych dniach z Buczacza do Monasterzysk i tam we wtorek 21. czerwca rozpocznie szereg przedstawień dramatycznych w oranżerii hr. Molodeckiego.

**Suspensja.** Iwana Wirstiuka wójta z Trofanówki, zasuspendowało starostwo kołomyjskie w urzędowaniu z powodu rozmaitych nadużyć, jak donosi *Gaz. Kołomyjska*.

**Pod kołami lokomotywy** jak donosi *Gazeta Przem.* zginął w nocy na piątek na szlaku kolei między „Krytym mostem” a Medyką robotnik Pelikan, pełniący tamże służbę. Kola maszyny rozewartowały literalnie nieszczęśliwego; tułów, nogi, głowa i ręce odcięte pozostały między szynami, a jelita wplecione w sprychy koła spostrzeżono na dworcu kolejowym w Przemyslu. — Pelikan pozostawił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

**Zmiana wyznania.** *Gaz. Kołomyjska* pisze: P. Adolf Waszkoutzer, rodem z Wyżnicy (Bukowina) sierżant 24. pułku piechoty w Kolomyi konsystującego, przeszedł z wyznania mojżeszowego na wiarę chrześcijańską-katolicką.

**Pomnik Kościuszki w Przemyslu.** Dnia 19. lipca 1891 po festynie „Sokoła” podniósł myśl budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Przemyslu i

„Uważam za zupełnie słuszną, że nie oddasz ręki człowiekowi, dla którego nie masz ani odrobiny miłości”.

Stara romantyczka! On sam nawet miłości nie żądał odemnie, a ona brak tejże uważa za powód najważniejszy! W dalszym ciągu mówi:

„Różnica wieku w tym wypadku nie należy także do okoliczności zachęcających, bo to różni bywa w dalszym pożytku tak niestosownie dobranych małżeństw”.

Jednym słowem przyznała słusność zupełną moim zapatrywaniom w pierwszej części listu, druga za to, prawdziwe kazanie!

„Skarżysz się ciągle na nudy i nie dziwię się temu; nie może być inaczej przy takim bezczynnym życiu. Powinnaś postarać się koniecznie o zajęcie obowiązkowe (ostatni wyraz trzy razy podkreślony), któreby mogło stanowić ci jakiś cel w życiu, obudzić jakiś żywszy interes, zrobić cię pożyteczną jednostką”.

Larifari! Ciekawam, jakie mam wyszukać sobie obowiązki? Mam być może nauczycielką? Ależ do tego nie jestem wcale stworzona, moje uczenie to by były najnieśczęśliwsze pod słońcem istoty, bobym mściła się na nich za nieprzyjemność, jakaby mi sprawiło nauczanie. Nie zostanę przecie sklepową ani kasjerką, bo byłoby zbrodnią z mej strony zajmować miejsce, na które czeka tyle kobiet bez chleba. Do żadnych studjów nie mam zdolności, ani chęci, pewnym zatem nie mądrego nie wylazła, cóż więc mam robić? Przecież nie próżnuję, bo mam dosyć do czynienia w swoich czterech kątach nie wiem wprawdzie, czy przysłużam się społeczeństwu, myjąc kwiatki, ścierając kurze i karmiąc ptaszki, wiem natomiast, że dla mojego zamilowania do porządku jest to koniecznym, a znów tak zupełnie nieużyteczną nie jestem. Zarabia odemnie kobieta, która mi służy, praczka, restaurator, właściciel domu, krawcowa; żywią się przy mnie psy i koty, a ponieważ do żadnego rodzaju pracy „obo-

natechmiast rozpoczął zbierać składki na ten cel między obecną drużyną Sokolską p. Kazim. Peplowski. Dotąd zebrał 86 złr. 34 ct., którą do dyspozycji zawiązać się mającemu komitetowi oddać zamierzył. Ponieważ z Przemyśla przeniesiony został do Lwowa a komitet budowy nie jest jeszcze ukonstytuowany, przeto zebrane składki w łącznej kwocie 86 złr. 34 cent. złożył w ręce dra Aleksandra Dworskiego, burmistrza.

**Otrucie.** Czytamy w *Gaz. Kołomyjskiej*: Salomon Weiser, mydlarz, wyjeżdżając do Palestyny sprzedał handelesowi Szmaji Steigmanowi próżne butelki. Nazajutrz po odjeździe Weisera zjawił się Steigman u syna jego Dudia po butelki. Dudio posłał go z dziećmi swymi do piwnicy. Szukając za butelkami znalazł syn Dudia flaszkę wina i począł pić. Steigman także pilnie zaczął szukać a znalazłszy pełną butelkę uciekł się bardzo napojem i mimo przestrogi towarzyszy, że to trucizna napił się zawartego w niej płynu w mniemaniu, że pije wino. Niestety przepłacił życiem swą niedowiargę, gdyż we flaszcze znajdował się olej morbanowy, który należąc do ingrediencyj mydła jest zarazem silną trucizną. Steigman w przeciągu 16 godzin wyzionął ducha mimo nadzwyczajnych wysiłków wszystkich prawie tutejszych lekarzy. Za Weiserem wysłano list gończy i zdołano go zatrzymać w Krakowie, skąd go w tych dniach przywieżą do Kołomyi.

**Samobójstwo.** Czern *Gaz. Polska* donosi: W Nowosielicy austriackiej odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu strażnik skarbowy Antoni Schöthalder. Kula przeszła mu pierś na wylot. W pozostawionym do rodziny liście podaje on, jako motyw rozpaczliwego kroku, — prześladowanie ze strony przełożonego komisarza.

**Kontrabanda.** W tych dniach służba celna na stacji granicznej Aleksandrów, przytrzymała dwóch pruskich konduktorów, formalnie opakowanych pod ubraniami dewizkami. Przy zarządzeniem na miejscu śledztwie, jeden z przemytników wymienił nazwisko jednego z miejscowych komisantów, jako właściciela kontrabandy, a odbyta u tegoż bezwzględna rewizja, wykryła odpowiednio upakowany kosz, w którym mieściło się do dwóch pudów łańcuszków, dewizek, broszek itp., stanowiących ukryty w koszu jakby magazyn wyrobów jubilerskich. Komisant, u którego znaleziono kontrabandę, zapłacił zaraz karę kontrawencyjną, przyczem sporządzony został odpowiedni protokół.

**Zmarli.** Joachim Koccon, brat zakonu oo. Bernardynów, zmarł 8 czerwca w 69 roku życia.

W Tarnowie zmarł 11. bm. Laurenty Miejski, emeryt. prof. gimn. w 53 roku życia.

wiązkowej\* nie mam chęci, więc chyba i nadal zostaną, zdaniem Izy, paszycem. Tak, czy owak mnie ktoś nazwie, cóż mnie to obchodzi?

(Tu w oryginale kilkanaście kartek tak zamazanych atramentem i podartych, że odczytać ich nie można).

I. marca.

Kończy się nareszcie ta uprzykrzona zima, czas zabaw dla innych, nudów dla mnie. Bo i jakże się nie nudzić, kiedy się wszędzie czuje piętem kołem u wozu?

Przyszła mi chęć pójść na wieczór tańczący, szukaj kogoś, do kogoby się przyczepić można, bo „pannie” nie uchodzi wejść samej, polziwają twoją suknię, kosztowności i wreszcie wybiera cię ktoś, gdy pary zabraknie, lub angażuje jakiś beżwasy młodzieniaszek, któremu nikt inny nóg sobie obdeptywać nie pozwala. Nie wyglądam przecie tak źle, nieszczęściem mojem, że przyznał do mnie ten w wyobrażeniu ludzkim śmieszny epitet „stara panna”. Gdybym była poszła za mąż tak z dziesięć lat temu, moje trzydzieści ośm wiośen, (czy jesieni), nie raziłyby nikogo, a gdybym dziś zdecydowała się na ten krok stanowczy, stałabym się od razu „młodą” mężatką. I to oś warto. Cóż, kiedy ten Bronski tak mi się, jak piskorz, wymyka! Jest czasem taki czuły, że zdaje mi się już, już się oświadczy, nagle zwraca rozmowę na najobojętniejsze przedmioty, a gdy ją usiłuję utrzymać przy poprzedniej treści, milknie. To jego zwykła polityka!

Ale, ale, wielka nowina! Jan po słowie z Ludwiką Zadorską! Nie długo bolał nad moją odmową i znać tu znów szczęśliwą moją rękę: bierze jakieś kilkanaście tysięcy i wypróbowaną, zamilowaną gospodynię. Nie zazdroścę ani jej, ani jemu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Stanisławowie zmarł 5. bm. Mieczysław Nowicki, podporucznik 58. pułku piechoty w 36 roku życia.

**Proces Farkasza** o oszustwa loteryjne został, jak wiadomo, dawno zakończony i Farkasz pokutuje za swe „szczęście” w kryminale. Jednakowoż wynikiły z owego procesu spór cywilny o 200.000 złr. wygranych przez Farkasza i deponowanych w węg. banku komercyjnym w Budapeszcie, ukończył się dopiero w tych dniach wydaniem tej sumy, urosłej tymczasem do kwoty 224.000 złr., egzekutorowi sądowemu dla skarbu państwa, jako strony poszkodowanej.

**Amnestja.** Z okoliczności 25 letniego jubileuszu koronacji cesarza na króla węgierskiego amnestjowany został między innymi także Jarsza Tomicz, Serb banacki, były redaktor radykalnego pisma seibskiego *Zastawa*, zasądzony na 10-letnie więzienie za zradę stanu, popełnioną przez wrzekome popieranie dążności Serbów do oderwania się od Austrii.

**Wygnanie szulerów.** General-gubernator kijowski, hr. Ignatiew, wygnał z Kijowa 6 osób, trudniących się specjalnie grą w karty, na bilardzie i w domino, przyczem osoby te używały różnych niedozwolonych sposobów gry. Szulerom wzbroniono pobytu nie tylko w Kijowie, lecz i w powiecie kijowskim i w miejscowościach powiatu osterskiego, graniczących z kijowskim. Oprócz tego jeszcze 19 szulerów ostrzeżono, że jeśli nie zaniechają swych praktyk, spotka ich los taki sam, jak wygnanych kolegów. — Warto zastosować gdzieindziej.

**Zbrodnia.** Dzierżawca folwarku Hucisko, w okolicy Krzeszowa, w gubernji lubelskiej Judka Zylberzweyg wykrył w tych dniach w krzakach kilka korey hreczki, skradzionej ze spichrza. Pragnąc wysledzić złodzieja, dzierżawca ukrył się w krzakach w towarzystwie jednego z włościan. Nad ranem przybył złodziej; włościanin ów chciał go pochwylić, lecz cofnął się, kiedy złodziej wymierzył doń ze strzelby. Zylberzweyg, widząc to, chciał również uciekać, lecz w tej chwili wystrzałem ze strzelby złodziej go zamordował, a sam umknął i do tej pory nie został wysledzony.

**Wychodźstwo.** W ciągu kwietnia jak donosi *Warsz Dniw.* z powiatu bilgorajskiego w Lubelskiem wyemigrowało do Ameryki jedenaście osób, a w tej liczbie jedna kobieta i pięcioro dzieci. Dwaj z włościan wychodźców pozostawili w kraju żony i dzieci bez dachu i środków do życia. W tymże samym przeciągu czasu wyemigrowało z powiatu gostyńskiego czterech mieszczan, z których jeden zabrał z sobą żonę i pięcioro dzieci, dwaj zaś pozostawili w kraju liczne swoje rodziny (każdy ma żonę i pięcioro dzieci.) W poprzednich miesiącach prąd emigracyjny w tych powiatkach nie dał się zauważyć.

**Polacy we Francji.** Dramaturg francuski, hr. Stanisław Rzewuski, który obecnie razem z trupą Ambigu puścił się w podróż po Francji, aby być przy przedstawieniach swojego „Justicier”, wykończył nowy 4 aktowy dramat pt. „La princesse Segi”, przeznaczony tym razem dla teatru Gymnase, w którym główna rola stworzona jest specjalnie dla pani Gabrieli Zapolskiej.

Rzeźbiarz Cyprjan Godebski otrzymał zamówienie na posąg alegoryczny, wyobrażający Pokój, do pałacu ministerjum spraw zagranicznych.

Zarząd kolonij otrzymał wiadomość, iż Dybowski, wódz ekspedycji, wysłanej przez komitet Afryki francuskiej do źródeł Ubangi, wsiadł już na statek „Ville de Cèara” z zamiarem powrotu do Francji.

**Defraudacja.** Kasjer stow. zapomogowego Tatarowar na Węgrzech, zdefraudował 21.000 zł., oddał się w ręce sądu. Współwinny kupiec Mauryce Weiss, który miał go kontrolować, odebrał sobie życie.

**Wielka kradzież.** Pewnej Amerykance, bawiącej w Hamburgu, skradziono sakwoją z obligacjami renty włoskiej (nr 6449 — 6451, 47775 — 47778, 52971, 54948 i 71488) razem na sumę 150 000 franków. Trzech Włochów, którzy w pewnym lokalu publicznym zawarli znajomość z ową damą, jest podejrzanych o tę kradzież aresztowano.

**Znany panslawista** Budilowicz, zięć Adolfa Dobriańskiego i prof. uniwersytetu warszawskiego, powołany został do Dorpatu, gdzie go mianowano rektorem tamtejszego uniwersytetu. Nominacja ta stoi oczywiście w związku z zamiarem rządu, jak najrychlejszej rusyfikacji uniwersytetu dorpackiego.

**Z Mińska** donoszą 7. czerwca. Straszny wypadek przytrafił się tu dzisiaj. O g. 3. popoł. spostrzeżono ogień w stronie południowej miasta. Zaalarmowane straże: miejska i ochotnicza, pospieszyły na ratunek; płonął duży dom drewniany p. Bujanowskiego, przy ul. Dominikańskiej. Już cały dach stał w ogniu,

gdy straż przybyły. Niebezpieczeństwo wielkie groziło i innym sąsiednim domom, również gontem krytym. Wiatr silny rozrzucał w około snopy iskier. Cała dzielnica gęsto zabudowana mogła pójść z dymem. Nie było ani chwili do stracenia. Obie straż z całą energią wzięły się do ratunku. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na sąsiednie domy, które energicznie ratowano. Z płonącego budynku zaledwie małą część rzeczy wynieść zdołano. W popłochu nikt też zrazu nie zwrócił uwagi na nieobecność właścicielki domu p. Bujanowskiej. Zaledwie w chwili, gdy ogień umiejscowiono, a płonąca budynek runął, poczęto szukać p. B. Oprzytomniona nieco jedna ze służących przypomniała sobie, iż pani jej, gdy ogień pokazał się w mieszkaniu, wbiegła do sypialnego pokoju i ztamtąd zaczęła przez okno, na ręce służącej, wyrzucać rozmaite cenne przedmioty i papiery. Wkrótce jednak ogień buchnął przez okno i pani więcej się nie ukazała. Z gorączkowym wysiłkiem zalewano płonące jeszcze belki, aby do zgłiszcz dostępn zrobić. Mąż pani B. od zmysłów odchodził. Nakoniec kilku strażaków, pomimo gorąca i dymu, rozpoczęło poszukiwania. Wkrótce straszny okrzyk zgrozy dał się słyszeć. Znalezione zwęglony prawie całkiem trup B. W zaciśniętej kurtce, zczerniałej dłoni tkwił jeszcze złoty zegarek i kilka sztuk srebrnych rubli. Widocznie, uduszona dymem, nie zdołała już uciec przed groźnym żywiołem i, ratując mienie, sama siebie uratować nie zdążyła. Pp. B. ludzie, nader zamożni, znani tu byli powszechnie. Ogień wszczął się skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z przygotowywaną na ogniu farbą do podłogi.

**Z Monachium** piszą do *Gaz. Warsz.*: Otworzona w tych dniach w Monachium wystawa międzynarodowa sztuki przedstawia się imponująco. Malarstwo, rzeźba i architektura złożyły się na całość zajmującą niezmiernie. Artyści z całego świata poprzysyłali dzieła swoje. Jury było ściśle i sumienne, i dla tego, pomimo protekcji, dużo, jak to mówią „wylano“, mianowicie obrazów. Przesadny „impressionsizm“ dostał ciężki, ztąd nosy na kwintę puszczane, zwłaszcza między młodszą bracią po pędzlu, co to mało pracuje, a dużo krzyczy o sobie i maltretuje prace innych. Dobrze im tak: mają naukę na przyszłość. Monachijskie jury, to nie owe komitety, co na drodze ciągłych ustępstw warcholstwa, zanieczyszyły ściany wystaw rządzoną pstrociną barw krzyczących i dziwołagami bez żadnej myśli, a częstokroć nawet bez znajomości rysunku. Nim przyszę wam bardziej szczegółowe relacje, przedewszystkiem donoszę, iż z obrazów i rzeźb, nadesłanych z Warszawy, jury zakwalifikowało do umieszczenia na wystawie międzynarodowej obrazy: Józefa Chelmońskiego „Zima“, „Zalana łąka“ i „Noc“. Juljana Fałata: „Portrety“, Anny Bilińskiej: „Portret“. Adama Badowskiego: „Portret“. Józefa Ryszkiewicza: „Zjazd w Warszawie przed wieczorem“. Kazimierza Alchimowicza: „Grzybobranie“. Zofii Stankiewiczówny: „Przed zniwem“ i „Zima“. Władysława Podkowińskiego: „Łubin w śniegu“ i „Portret damy“. Wojciecha Piechowskiego: „Do celu“. Stanisława Radziejowskiego: „Zaloty“ i „Sierota“. Miłosza Kotarbińskiego: „Łąka“. Stanisława Lentza: „Na łące“. Wacława Pawliszaka: „U wrót Mengli Gireju“. Stefana Popowskiego: „Swit“. Pawła Rosena: „Kury“. Rzeźbę Teodora Rygięra: „Portret“.

**Pensje nadburmistrzów w Niemczech.** Zmarły nadburmistrz berliński pobierał, jak donosiliśmy, rocznej pensji 30.000 marek. Nadburmistrzowi wrocławskiemu świeżo podwyższoną została pensja na 25.000. Kolonja płaci nadburmistrzowi swemu 18.000 m., Królewiec, Lipsk, Frankfurt nad Menem, Magdeburg, Gdańsk i Dyseldorf po 15.000, Szczecin 13.500, Monachium 13.200, Elberfeld 13.000, Bremena, Hala, Erfurt, Altona, Kassel i Akwizgran po 12.000 m., Poznań, Dortmund, Krefeld, Drezno i Kamienica po 10.500 m., Augsburg 10.100 m., Kilonja, Wiesbaden, Sztuttgart i Manheim po 10.000 m., Norymberga 9600, Hanower 9000, Wyrzburg, Regensburg, Darmstadt i Karlsruhe po 8000 m., Oldenburg 7200 m. itd.

**Z synodu rosyjskiego.** Na stanowisko zarządzającego kancelarją najw. synodu, opuszczone przez Sablera, mianowany został znany adwokat p. Plewako. Dodać należy, że p. Sabler był wielkim przyjacielem zmarłego Naumowicza i zwolennikiem jego propagandy w Galicji. Czy też p. Plewako-nomem omen — nie powie pod adresem podobnych niefortunnnych apostołów z prosta po moskiewsku „naplewat“?

**Emigracja żydowska.** B. pełnomocnik br. Hirscha, profesor Löwenthal, ogłosił podług *Graźdanina* następującą odpowiedź dla tych z pomiędzy żydów rosyjskich, którzy pytali go o warunki kolonizacji w Argentynie. Ludzie, od których odebrałem zapytania — pisze on — dzielą się na trzy kategorie: ubogich, śre-

dnio zamożnych i bogaczy-przemysłowców. Ubogim radzę nie ruszać się z miejsca, dopóki sprawa kolonizacji nie stanie na twardym gruncie, w przeciwnym razie sami siebie wprowadzą w kłopot. Średnio zamożni, o ile rząd zezwoli, zbierają się w grupy od 30 do 100 rodzin. Każda grupa, z 30 rodzin złożona, powinna mieć przynajmniej 50.000 rs., sześćdziesięciu ludzi zdolnych do pracy i sześciu wykwalifikowanych agromomów. Po utworzeniu grupy może ona wysłać pełnomocników swoich do Paryża, a tam komitet br. Hirscha wyznaczy dla nich ziemię. Przemysłowcy mogą znaleźć zajęcia w Argentynie w tym tylko razie, jeżeli mają dostateczne środki i znają dobrze swój interes. W ogóle jednak w Argentynie istnieje wiele przeszkód do rozwoju przemysłu. Przedewszystkiem wyrobionych przedmiotów nie ma komu zbywać, oprócz artykułów najpierwszej potrzeby, ponieważ mieszkańcy miast są bardzo biedni, a wiejszy wszystko robią sami dla siebie. Najczęściej dające się spotykać w Argentynie przedsiębiorstwa, jak młyny, garbarnie, mydlarnie i mleczarnie idą wtedy tylko dobrze, jeżeli rozporządzają znacznymi kapitałami i są założone w odpowiednich miejscach.

**Liczbę cudzoziemców,** mieszkających we Francji, *Note diplomatique* oznacza na 1,006.679 głów; Rosjan w tej liczbie 12.074.

**Ślad zbrodni.** Z Mitawy donoszą, że po długim poszukiwaniu wykryto i aresztowano 12 ludzi, którzy przyjmowali udział w moderstwie, popełnionem w lesie zniemacka na osobie Bogdziewicza. Powodem była zemsta za przegrany proces o grunty.

**Emir bucharski** ma zamiar zwiedzić Rosję i Europę zachodnią. Buchara, dzięki energii emira, zaczyna się rozwijać. Wkrótce ma tam powstać szkoła techniczna. Szpital, pod zarządem lekarza Penziakowa, już tam istnieje. Buchara posiada też oddział banku państwowego rosyjskiego, oraz wiele firm handlowych i transportowych. W podróży po Rosji emirowi towarzyszyć będzie ros. agent dyplomatyczny, znany podróżnik pan Lessar i bardzo liczna świta.

**Papież jako ochotnik w walce partyjnej.** Pisma włoskie donoszą, że papież wydał okólnik do kleru dalmatyńskiego, upominając, by tenże trzymał się łacińskiej liturgii i bronił włoskiej mowy i cywilizacji od napaści Słowian, jak gdyby ci Słowianie byli hordą dzikich Tatarów, a nie chrześcijanami i nawet katolikami!

**Pożary w carstwie.** Z Tomaszowa lubelskiego donoszą: Po raz drugi w ciągu ostatniego kwartału groźny pożar nawiedził osadę Tyszowce naszego powiatu. W nocy z d. 5. bm., gdy wszyscy mieszkańcy w śnie byli pogrążeni, ukazały się płomienie w oknach jednego z domów na rynku. Ogień podsycany wiatrem, szerzył się zaloną szybkością i w przeciągu kilku godzin strawił 63 domów mieszkalnych, należących przeważnie do ludności starozakonnej. Ofiarą rozszalałego żywiołu padło prócz tego kilkanaście budynków t. e. ekonomicznych, oraz nowo rozpoczęte budowle na przedmieściu Jurydyka, zniszczone po raz drugi po pożarze, jaki się szerzył w marcu br. Straty w nieruchomościach ubezpieczonych wynoszą 44 500 rs., w nieubezpieczonych 12.645 rs.; ruchomości zniszczonych dokładnie oszacować nie można, strata jednak przewyższa sumę 5000 rs. Sto czterdzieści rodzin zostało bez dachu, a tymczasowo nawet i bez chleba.

W tych dniach w Winnicy, gubern. kijowskiej, spaliło się naraz domów ze 20, nie licząc drobnych przy tych domach zabudowań. W miasteczku Międzyrzeczu, w powiecie rowińskim, spłonęło przeszło 250 budynków rozmaitego rodzaju, chat wiejskich, domów starozakonnych i dworów mieszczkańskich.

O pożarze w Kownie, o którym doniosły już telegramy, podajemy parę bliższych szczegółów. W niedzielę, 17. maja, o godz. 9. rano, wybuchł pożar w jednym z domów cyrkułu wiljampolskiego. Wiatr dość silny ogień rozdmuchał i po upływie godziny przedmieście było istnym morzem ognia. Pomimo gorliwego ratunku, całe prawie przedmieście zgorzało. Około 300 domów leży w gruzach, a przeszło 2000 ludzi bez chleba i dachu.

**Król Anamu,** od lat trzech na wolnej stopie w Algierze więziony, przewieziony ma być obecnie do Medeah, gdzie pozostawać będzie pod bezpośrednim dozorem komenderującego generała. Francuzi obawiają się, aby więzień nie skorzystał z zupełnej prawie wolności, jakiej do tej pory używał, i nie zbiegł do kraju, coby niemałego kłopotu nabawić mogło Rzeczpospolitą. Z drugiej strony, kto wie, ażali Anamitanie poznaliby dziś 23 letniego władzcę swego, przeistoczonego w czystej wody Francuza, król-więzień bowiem nosi się po europejsku i wprawnie włada językiem francuskim. Jest on nadto wyborynym fotografem, cyklistą i wcale

niezłym malarzem. Niewoli nie odczuwa prawie, słodzą mu ją bowiem renta dożywotnia, wyplacana mu przez rząd francuski w ilości pół miliona franków rocznie.

**Amerykański Don-Juan.** Niejaki John Anderson jest Don-Juanem nielada. W tych dniach stał przed sądem, jako oskarżony o wielożeństwo, śledztwo zaś wykryło, iż miał ni mniej, ni więcej, jak 22 najlegalniej poślubionych małżonek i... 120 narzeczonych. Pomysłowy Anderson wszystkie te związki zawierał, w celu wyludzenia pieniędzy od swych wybranek. Sąd kryminalny w Clevelandzie, w stanie Ohio, skazał amerykańskiego Don Juana na 7 lat więzienia.

**Lekarz mordercą** Z Londynu donoszą, iż wydano tamże rozkaz uwięzienia pewnego lekarza, posądzonego o zamordowanie dwóch kobiet na Stamford-Street. Przypuszczają, iż on, prócz powyższych, kilku jeszcze innych dopuścił się zbrodni. Ofiarami są dziewczęta, z którymi znajomości zawierał morderca na ulicy, poczem częstował je zatrutymi napojami. Pięć osób tym sposobem pozbawić miał życia, kilka zaś cudem niemal ocalało.

**Wybory do Rady m. Lwowa** Komisja weryfikacyjna ukończyła druk swojego sprawozdania, i wczoraj rozniesiono je radnym w wielkim sekrecie. Po wyluszczeniu wszystkich fałszerstw, komisja wnosi **unieważnienie wyboru — Ignacego Russmana**, a piętnuje przytem kilku innych jako takich, którzy otrzymali absolutną większość jedynie przez dopisywanie głosów o tyle podejrzane, iż niewiadomo, czy dopiski te pochodzą od wyborców, czy od fałszerzy. Wobec tego musimy sierotę Russmana wziąć w obronę, bo trudno pojąć, dlaczego on sam jeden ma paść ofiarą, on — który się najwięcej „napracował“ dla „zwycięstwa“ listy magistrackiej. Posiedzenie Rady jutro.

**Dygnitarze pocztowi,** o których wspominamy na czele dzisiejszej kroniki, przybywają dziś kurjerskim pociągiem do Lwowa. Warto, ażeby dyrektor poczt i telegrafów austriackich p. Obenstraut, przypatrzył się dokładnie stosunkom w naszych urzędach pocztowych. Specjalnie pol-camy oglądnąć salę tak zwaną spedycyjną, zakopconą na czarno, bo pozbawioną wentylacji, a więc przeznaczoną do powolnego wędzenia płuc i oczów personelu urzędniczego. Oprócz tego mógł by się p. Obenstraut przekonać o niesłychanym przeciążeniu pracą i postarac się o należyte pomnożenie funkcyjnarjuszy, odpowiednio płatnych, zamiast spekulować na bezpłatnych praktykantów, lub wysługiwać się żebraczko wynagradzanymi ekspedytorami.

**Członkowie „Sokoła“ lwowskiego** obchodzili wczoraj imieniny naczelnika swojego Antoniego Durskiego. Po ćwiczeniach na sali liczna drużyna wręczyła mu kartę pamiątkową, artystycznie wykonaną, a po złożeniu serdecznych życzeń cdbyl się na cześć solenizanta wieczorek towarzyski w ogrodzie strzeleckim. Od „Sokolów“ z prowincji i od uczniów otrzymał Durski również liczne gratulacje.

**Wycieczka drukarzy,** urządzona w niedzielę na Pasieki, udała się, mimo niepewnej pogody, znakomicie. Bawiono się ochotczo do późnego wieczora, a co zaś ważniejsza, stowarzyszenie drukarzy pokryło nie tylko koszt, ale otrzymało jeszcze znaczny stosunkowo zysk. Muzyka Harmonji dzielnie się wywiązała ze swego zadania. Podobno „Ognisko“ urządza jeszcze jedną tego rodzaju zabawę — życzymy powodzenia.

**W sprawie uwięzionego w Wołoczyskach** medyka z Krakowa Newestjaka dowiaduje się *Dilo* z Wiednia, iż według doniesienia konsula austriackiego znajduje się on obecnie w więzieniu kijowskim za przewożenie do Rosji książek zabronionych. Ponieważ już nieraz przekroczył granicę, więc żandarmierja rosyjska miała nań oko i zrewidowano tym razem jego rzeczy, znalazła książki wzmiankowanej kategorii. Czy pisma jakie znalezione, niewiadomo. Przy tej sposobności prostujemy rozpowszechnioną, Bóg wie, w jakich zamiarach wieść, jakoby uwięziony w Kijowie St. Kędzielski był kuzynem dra Karola Lewakowskiego. Pokrewieństwo żadne nie zachodzi.

**Widoki Lwowa** nakładem J. Bromilskiego, a fotodrukami Trzemeskiego, wyszły właśnie w ozdobnym wydaniu. Zawierają 17 kart ze zdjęciami prawdziwie artystycznymi.

**Subwencja dla teatru.** Rada pow. w Stanisławowie uchwaliła na ostatnim posiedzeniu udzielić polskiemu teatrowi im. hr. Aleks. Fredry subwencję w kwocie 150 złr.

**Zasiłki.** W budżecie fund. krajowego wyznaczył Sejm na br. do dyspozycji Wydziału krajowego 700 zł. do rozdziału między stowarzyszenia akademickie, które wniosły podania o zasiłki. Z tego ryczałtu udzie-

W Wydział kraj.: komitetowi domu akademickiego w Krakowie na budowę domu 250 zł.; bratniej pomocy słuchaczy politechniki we Lwowie 150 zł.; bratniej pomocy wszechniczy we Lwowie 100 zł.; stow. ruskiemu „Watra“ we Lwowie 100 zł.; tow. „Ognisko“ we Wiedniu 100 zł.

Nadto udzielił Wydział krajowy z funduszu krajowego jednorazowe zasiłki: Dla internatu uczniów seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie 500 zł. i w Stanisławowie 500 zł. na koszt urzędzenia internatów.

**Na rzecz korpusów wakacyjnych** projektowany festyn odbędzie się w parku Kilińskiego we czwartek 16. bm.

**Wykłady dla włościan.** D. 11. bm. odbyły się w Brzuchowicach pod Lwowem dwa wykłady o chowie bydła. Wykładali nauczyciele wędrowni: Sew. Wiśniewski i Tad. Stamirowski, w obecności ks. Sanguski marszałka krajowego, którego uwagę zwrócił tamt. właściciel realności Rubinek na ważność Brzuchowic pod względem higienicznym. Zapewne tedy rada powiatowa pomyśli o lepszej komunikacji drogowej ze Lwowem.

**Kurs dla nauk zręczności w Sokalu i Krakowie.** W budżecie funduszu szkolnego, przeznaczył Sejm na r. b. na urządzenie kursów wakacyjnych dla nauk zręczności w Krakowie i Sokalu, subwencję dla każdego z tych kursów po 800 złr. Rada szkolna postanowiła z tej subwencji użyć 520 złr., po połowie na pokrycie kosztów urzędzenia kursów w Krakowie i Sokalu, — resztę zaś 1080 złr. użyć na zasiłki po 30 złr. dla 36 nauczycieli szkół ludowych, mających wziąć udział w tych kursach.

**Z kradzieży.** Przy naprawie upustu we wsi Zarubienice, powiatu skałackiego, znaleziono w wodzie dwa kielichy kościelne i jedną monstrancję, oraz kilkadziesiąt sztuk fałszywych guldenów. Sąd powiatowy w Grzymałowie rozpoczął przez żandarmeryę poszukiwania, skąd te rzeczy pochodzą.

**Podziękowanie.** Otrzymał list następujący: Będąc świadkami tak wspaniałego przyjęcia na wczoraj w „Sokolów“, braci Czechów i Morawian, nie możemy się powstrzymać, by nie złożył dzielnemu „Sokolowi“ we Lwowie i w Krakowie tudzież szanownej PT. publiczności i młodzieży akademickiej serdecznego staroczeskiego i staropolskiego „Bóg zapłać“ za szczere, iście polskie przyjęcie naszych rodaków. We własnym i braci swych imieniu *Emigracja czeska.*

**Majówka.** W Bohorodczanach 5. bm. odbyła się majówka dzieci szkoły ludowej, podwozem do Rossów. Straż ochotnicza ogniowa wyruszyła z muzyką. Starsze dzieci zabawiały się grą w obręcze, strzelaniem do tarcz, śpiewaniem, a co najważniejsza, przy odgłosie muzyki tańczono na murawie, był i mazur prowadzony przez mazura. O zmierzchu puszczano ognie sztuczne i bengalskie, cała następnie zabawa pomimo zmęczenia starszych dzieci, zakończyła się pucownie tańcami w kasynie, aż do późna. W szeregu straży ochotniczej widniały dzielne twarze doktorów medycyny, nauczycieli i innych pod komendą dra Cogheca. W majówce tej brali też udział: miejscowy marszałek powiatowy, starosta i wiele innych gości ze Stanisławowa i okolicy.

**Kronika policyjna.** Ze zamkniętej kuchni przy ul. Grodzickich l. 13 skradł niewiadomy sprawca kilkadziesiąt sztuk bielizny i 1 zł gotówką.

Ajent pol. Seblsfeenberg aresztował wczoraj notowanego złodzieja Juliana Zlatniczka, który waleśał się po rynku w celu kradzieży.

Wczorajszego dnia Jan Podolczak wraz ze swym bratem napadli furmana Zagórskiego i ciężko go pobili.

## Teatr, literatura i sztuka.

**Dwa opowiadania dla ludu.** Pod tym tytułem wydał komitet wydawnictwa dzieł ludowych dwie powiastki napisane przez M. Nowinę i St. Tokarskiego. Obie powiastki napisane jasno, przystępnie i poprawnym językiem. Obejmują przeszło 4 arkusze druku. Cena 12 ct.

**„Ekonomisty polskiego“** wychodzącego we Lwowie rok III, 15. każdego miesiąca, opuścił prasę wczoraj czerwcowy i zawiera: 1) Dwadzieścia pięć lat w Rosji w Polsce (1863—1888). Zarys historyczny (ciąg z poprzedniego numeru). 2) Reforma podatków bezpośrednich w Austrii (zakończony) przez dra Steśłowicza. 3) W sprawie polityki gospodarczych przez R. Gostkowskiego. 4) Kronika *Ekonomisty Polskiego.*

**Nowe dzieło psychologiczne.** Zaszczytnie znany w niemieckiej literaturze filozoficznej uczonec dr. Schulze wydał w tych dniach pierwszy tom obecnego dzieła psychologicznego p. t. „Vergleichen-

de Seelenkunde“, na które zwracamy uwagę miłośników nauki.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 13. czerwca. Wszystkie dzienniki otrzymały półurzędowy komunikat, że doniesienie *Sonn- und Montags Ztg.* o odroczeniu regulacji waluty jest niesłuszne. W rozmowach prywatnych uważają to doniesienie jakoteż analogiczne doniesienie *Pester Lloyd*a za manewr giełdowy. Faktycznie na dzisiejszej giełdzie porannej spadły kredyty o 4 guldeny, a renty o 20 ct. Po zaprzeczeniu kursa znowu się poprawiły. Atoli *odroczenie regulacji jest prawdopodobne*, albowiem, chociażby Izba poselska przebieczowała tę sprawę, to do Izby panów nie weszłaby ona przed jesienią.

W komisji walutowej minister Steinbach zaprzeczył pogłosce o odroczeniu.

P. Struszkiewicz ma zostać nie hofratem ale inspektorem kultury krajowej dla Galicji z siedzibą we Lwowie.

Komisja przyjęła poprawkę p. Steinwendera tej treści: „Komisja, zgadzając się w zasadzie na to, aby złoto uzyskane przez pożyczkę użyte zostało na cele monetarne, tj. na wykupno lub pokrycie not państwowych, przechodzi do debaty nad ustawą o walucie koronnej“.

Budapeszt 13. czerwca. Dzienniki donoszą, że Steinbach zniósł się z Weckerlem, aby w razie trudności parlamentarnych dla sprawy walutowej postawić kwestję gabinetową. (O ministrowie węgierskim Weckerlem powiedział dep. Neuwirth w mowie podczas wstępnej rozprawy w Izbie poselskiej, iż jest on osobiscie interesowanym w rychłym załatwieniu sprawy walutowej. Red.)

Cesarz i cesarzowa ofiarowali 5.000 złr. dla ubogich tutejszych.

Londyn 13. czerwca. Książę bułgarski złożył w sobotę wizytę ks. Walji, a w niedzielę był u niego na śniadaniu. Wieczorem odjechał do Bułgarii, wyrażając przy pożegnaniu radość swą z powodu przyjęcia, jakie mu tu zgotowano.

Petersburg 13. czerwca. Ministerjalny *Russkij Inwalid* podnosi serdeczny charakter spotkania się obu cesarzy w Kilonji, które jest nową rękojmią trwałości pokoju europejskiego.

Kapitan okręgowy Dubasow został mianowany attaché marynarskim ambasady rosyjskiej w Berlinie.

Wiedeń 14. czerwca. Sprawa co do doniesienia wiedeńskiej *Sonn und Montags-Ztg.* o wrzeczonym odroczeniu reformy walutowej staje się coraz bardziej interesującą. Okazuje się, że wiadomość o odroczeniu nie była wcale w *Pester Lloydzie* tylko w *Budapesti Hirap.* Z wielu stron zapewniają, że był to manewr giełdowy i rzeczywiste papiery austriackie spadły na giełdach wiedeńskiej, berlińskiej, paryskiej i londyńskiej i dopiero po ogłoszeniu zaprzeczeń podniosły się na nowo.

Podług najnowszych wiadomości starają się oba rządy reformę przeprowadzić jeszcze na tej sesji. Zaprzeczają także wiadomości, jakoby obaj ministrowie mieli zamiar prosić o dymisję, gdyby przedłożenia walutowe nie przeszły w obu parlamentach.

W komisji walutowej przerwano wczoraj dyskusję nad tą sprawą, debatując natomiast nad przedłożeniem monetarnym.

Do artykułu rzymskie I. przemawiał deput. Krański, żądając, aby w artykule tym zamiast „waluta złota“, pomieszczono „waluta koronna“ (liczenie na korony a nie na guldeny).

Neuwirth i Suess wniosku tego bronili, przyczem Suess osro polemizował z Steinbachem. Obrady następnie przerwano.

Taaffe zaziębił się i nie może opuszczać łóżka.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Jakóba Cetnarskiego do Buczacza, adjunktów sądu pow. Wilh. Jonasa, Filipa Drexlera obu do Stryja, Kazimierza Janko do Glinian, Jana Gailhefera do Dobromila, Józefa Tarnawskiego do Niżankowic, oprócz tego utworzył nową posadę adjunkta w Radziechowie.

Dalej zamianowani zostali: sekretarzami rady: adjunkta sądowi: Orest Cimirski dla wyższego sądu kraj. we Lwowie, Włodz. Gładyszewski dla sądu pow. w Sanoku.

Sędziami powiatowymi mianowani: Ludwik Markowski dla Wojniłowa i Włodzimierz Huzar dla Złotego Potoku.

Adjunktami sądowymi: Hirsz Gut dla Sanoka, Włodz. Zahradnik dla Sambora, Edmund Filip, Józef Ohanowicz, oba dla Lwowa, Franc. Ks. Limbach dla Tarnopola, Karol Kopietz dla Przemysła, dr. Włodz. Kozicki dla Sanoka, Emil Fabry dla Tarnopola.

Auskultantami: Zygmunt Finkelstein dla Tlustego, Adam Arciszewski dla Rawy, Franc. Maramorosz dla Peczeniżyna, Feliks Majewski dla Sieniawy, Mieczysław Barth dla Bóbrki, Alfred Sochacki dla Sieniawy, Włodzimierz Zubrzycki dla Sądowej Wiszni, Ignacy Dzerowicz dla Bukowska, Aleksander Dziedzicki dla Zabłotowa, Konstantyn Onyszkiewicz dla Medenic, Antoni Kubel dla okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Antoni Bociurkow dla Buczacza, Aleksander Kozaczek dla Sokala.

*Giełda*, Kredyty 318.62, renta majowa 95.85, węg. renta złota 111.35.

*Targ na bydło.* Spęd wczorajszy 4719, śród tych z Galicji 1340. Płacono za bydło galicyjskie 50 do 60

Przibram 14. czerwca. Górnik Hawelka sam się oskarżył, że wskutek rzucenia zapalonego lontu stał się przyczyną katastrofy. Przyaresztowano go wraz z dwoma towarzyszami.

Budapeszt 14. czerwca. Dunaj wciąż rośnie.

Berlin 14. czerwca. *Norddeutsche Ztg.* nazywa projektowane wiedeńskie koleje lokalne ważnymi pod względem strategicznym.

Włoska para królewska przybędzie do Berlina dopiero w jesieni.

Podług *Köln. Ztg.* zatwierdził rząd rosyjski plan bar. Hirscha, podług którego w przeciągu 25 lat wywedruje z Rosji 1,350.000 żydów.

Paryż 14. czerwca. W parlamencie oświadczył minister sprawiedliwości, że przeciwko katolickiemu stowarzyszeniu „Notre Dame d'Uscine“ wkroczy policja poprawcza, ponieważ stowarzyszenie to jest nielegalne.

Bruksela 14. czerwca. Z powodu wyborów skonsygnowane będzie dzisiaj wojsko.

Londyn 14. czerwca. Słychać, że królowa zaprosiła cara na lato w odwiedziny do Londynu.

Petersburg 14. czerwca. Oczekują tutaj rumuńskiego następcy tronu, jakoteż królowej greckiej.

Strajki robotnicze mnożą się po całym państwie.

Położenie w Rosji uważają tutaj jako bardzo poważne.

## Powieść „fin du siècle“.

W Londynie wyszła właśnie powieść niemadra i nieoryginalna pt. „Les Fenelli“ pióra 24 osób, znanych i cenionych w beletrystyce tutejszej. Miss Helena Mathers napisała rozdział I. i oddała rękopis Justynowi Mac Carthy'emu; ten przeczytał rzecz i napisał rozdział II; w podobny sposób rozdziały następne (powieść jest w trzech tomach) zrobili: Conan Coyle, pani Trollope, Rita, Hatton, pani L. Cameron, F. Marryat, Danby, Kennard, Dowling, Artur A'Becket, Middlemas itd., aż humorzysta Anstey zakończył dzieło rozdziałem ostatnim.

Indywidualnej cechy pojedynczych autorów trudno tu dostrzedz: widocznie starali się nadać powieści charakter jednolity. Natomiast, dzieje Fenelli, wymarzone przed 24 wyobraźnię, są... następujące:

Fenella, młoda i powabna męzatka, bawi w prowincjonalnym hotelu z 5-letnim synkiem. Jest rozłączona z mężem, choć się kochają choje. Ale ona „flirtowała“ zbyt uparcie z przystojnym attaché, a on, lord Frank Onslow, zapatrzył się na panią de Vigny. Spotyka się to małżeństwo przypadkowo na „mail-coach'u“. Fenella wyznaje Frankowi, że go kocha zawsze, Frank obejmuje kibić żony i już, już ma na ustach jej (żony, nie kibici) złożyć gorący pocałunek, kiedy... miss Mathers oddaje pierwszy rozdział szefowi partji irlandzkiej.

Justyn Mac-Carthy przedstawia Fenelli młodego adwokata; ona go odrzuca, ale nie mówi mu nic o swej ślubnej obrączce, ani o obecności męża w tymże samym hotelu. Pani Trollope opowiada nam dawne dzieje niedorzecznej pary; Doyle wprowadza na scenę panią de Vigny, a fakt ten oburza Fenellę do tego stopnia, że następna autorka radzi jej telegrafować po cwego attaché! Mamy więc w jednym i tym samym hotelu (polecam temat p. K. Zalewskiemu) rozłączone mał-





**Ważne dla rolników!**  
**GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE**  
we Lwowie

utrzymuje na składzie oprócz superfosfatów z czystej mączki kościanej, guana, fosforytów, mączki z żużli Thomasa, także jako najodpowiedniejszą w obecnej porze do zasilania posiewów buraków cukrowych i pastewnych, owsa i jęczmienia, kukurudzy na paszę zieloną, chmielu i tytoniu, niemniej mieszanek.

**SALETRE CHILIJSKA**

po cenach najumiarkowańszych przy gwarancji składników.  
Ponieważ zapas saletry chilijskiej jest już nieznaczny, uprasza o rychłe zamówienia.



Pragniesz odzyskać siły i apetyt,  
dobry sen i dobre wyglądanie  
radzę sumiennie  
**KNEIPPÓWKE**  
niezrównaną wodkę z złót leczniczych  
**X. Kneippa.**  
Cena flaszki 1 zlr.  
Do nabycia tylko  
w składzie materiałów  
**LEOPOLDA LITYNSKIEGO**  
we Lwowie  
przy ul. Kopernika 1. 2.  
Na prowincję wysła się odwrotną  
pocztą.



Wyłączny skład dla całej  
Galacji

maszyn i narzędzi do uprawy roli

**RUD. SACKA**

w Plagwitz dod Lipskiem — u  
**S. A. Bubera Synów**  
we Lwowie, Jagiellońska 13.

Części składowe w zapasie  
Cenniki i opisy gratis i franco.

Dla właścicieli koni i bydła

Płyn restytucyjny Kwizdy,  
Kreolina „Broctmanna”,  
Proszek Korneuburgski, jakoteż  
inne środki lecznicze Kwizdy dla  
bydła,

Szczotki i zgrzebła dla koni i  
bydła,

Wiaderka składane do pojenia,  
Wiaderka i szaficzki z masy  
cellulozy,

Szczotki do mycia powozów,  
Skórki irchowe i gąbki do my-  
cia powozów,

Mydła, pasta i angielski płyn  
do siodeł,

Lakier matowy na uprząż (Ci-  
rage-Harnaise),

Smarowidło na kopyta,  
Kit do wypełniania popekanych kopyt,

Krajowe nieprzemakalne sma-  
rowidło na skórę,

Smarowidło do koni, Miary do  
koni,

Pastę do czyszczenia mosiądźów,  
poleca w najlepszych gatunkach i po  
cenach umiarkowanych

**ALOJZY HÜBNER**

Lwów, Rynek 1. 38.

**SASKIE  
POŃCZOCHY  
i SKARPETKI**  
dla pań, mężczyzn i  
dzieci  
poleca handel płóciennym  
**JANA RIEDLA**  
we Lwowie.

Liszaje wszelkie  
Słabości skóry  
Wyrzuty skórne

usuwa ogólnie ulubione  
mydło flołkowe i Woda flołkowa

wyrobu  
**ADOLFA POKORNEGO**  
magistra farmacji.

Perfuma narcyzowa

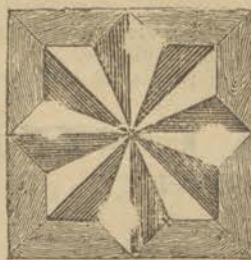
odznacza się nader miłą wonią a  
pod względem trwałości przewyższa  
zapachem perfumy francuskie i an-  
gielskie. Flakonik od 70 ct. do 1.20.

Lwów, ulica Wałowa 1. 15.

Skład w Stanisławowie  
u p. apt. Macury.

Najlepszej jakości  
płótna i stołową bieliznę  
ręczniki, chustki do nosa, ściereczki itd.  
poleca skład c. k. uprzyw. fabryki  
**EDW. OBERLEITHNERA SYNÓW**  
Filja we Lwowie,  
plac Marjacki 1. 8.  
Cennik na żądanie  
gratis i franco

Parkiety i posadzki deszczukowe



oraz  
krzesła ogrodowe

poleca

parowa fabryka

**BRACI WCZELAK**

we Lwowie.



Według przepisów  
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

spo rządzona najczystsza szczawa  
jako napój codzienny zalecona

**WODA SODOWA**  
**HIGIENICZNA**

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrola

Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego  
Krakowskiego.

**K. Rząca i Chmurski w Krakowie**

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Składy we Lwowie w aptekach: Zyg Ruckera i J.  
Wewiorskiego; w Kolomyjach: W. Dąbrowskiego; w Tar-  
nopolu: M. Krzyżanowskiego; w Sanoku: F. Glieli.  
Wreszcie w całym kraju, przeważnie w aptekach.

**HANDEL  
HERBATY  
CHINSKO-ROSYJSKIEJ  
EDMUNDA RIEDLA**  
we Lwowie, plac Marjacki 10.

poleca zbioru majowego

1/2 kilogr.	Congo	zlr. 1:60
	Souchong czarna	2—
	„ zbior majowy	3—
	Kaysow czarna	4—
	Wysiewki herbaciane	1:30
	Wysiewki z najlepszych herbat	1:60

Zamówienia z prowincji wysła się od-  
wrotną pocztą.  
Opakowania się nie liczy.

**Christoffe & S-ka** Wiedeń  
1., Opernring 5.  
c. k. nadworni dostawcy

Najwyższe nagrody na wszystkich wystawach światowych.  
grubo i trwale platerowane przedmioty stołowe, w roz-  
zmaitych kombinacjach kasety wyprawowe, serwisy  
herbaciane i kawowe, zastawy na ciasta, konserwy  
i owoce

**SPECJALNE PRZEDMIOTY**

dla hoteli, restauracji, kawiarni, pensjonatów,  
klubów, menaży oficerskich i dla okrętów.  
Ilość nakładu srebra jest na każdym przed-  
miocie oznaczona stemplem, które też całkowite  
nazwisko „CHRISTOFFE”

Jedyną zastępczo prawdziwych sreber.

12 łyżek stołowych	17—	12 łyżeczek do	zł. ct.
12 grabków stoł.	17—	czarnej kawy	7—
12 nożów stoł.	17—	1 czarna szup.	5:30
12 grabków des.	15—	1 ośrodek do sm.	3:20
12 nożyków des.	15—	1 łyżka półmisk.	4—
12 łyżeczek do	9—	12 podstaw. pod n.	8:25
kawy.	9—	1 grabek do szyn.	1 50

Cenniki ilustrowane gratis.

Zwraca się uwagę P. T. Szan. Publiczności, iż  
jeden specjalny i główny skład naszych wy-  
robów posiada li tylko handel jubilerski

**JULJANA STRZELECKIEGO**

we Lwowie, Rynek, 45.



Pismo poświęcone na-  
szej przyszłości, dzie-  
ciom wszelkiej płci i  
wieku, wychodzi raz na  
miesiąc w objętości 2  
arkuszy, zawiera obok  
treści beletrystycznej,  
rozweślającej, nauko-  
wej, także rozprawki  
hygieniczne i pedago-  
giczne, a szczególnie  
zajmuje się

modą ubrań dziecięcych,  
do której około 20 wzo-  
rów w krojami, w ka-  
żdym numerze przynosi.

Prenumerata wynosi  
dla Lwowa rocznie 4  
zlr., półrocznie 2 zlr.,  
dla prowincji rocznie  
4 zlr. 60 ct., półrocznie  
2 zlr. 30 ct. Numer poje-  
dynczy dla Lwowa 35 ct., z przesyłką na prowincję 40 ct.

Do nabycia

w Biurze dzienników i Ogłoszeń L. Plohna

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.